

KALENDARZ

Dziś św. Seweryna Opata.
D. 9 „ Marcjanny P. M.
„ 10 „ Agatona B.
„ 11 „ Teodozjusza W.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

	Dziś	rano	w poł.
Ciepła	—	—	—
Zimna	4	0	0

BAROMETR

Wczoraj } stała pogoda.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 8 stycznia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

Ma honor uwiadomić mieszkańców, że w mieście składania powinszowań w dniu Nowego Roku 1875, przyjmowane będą dobrowolne ofiary na zakłady dobroczynne u WW. Hindemitha i P. Eschke w dniu 1 (13) stycznia 1875 r.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

** Sala w gmachu b. korpusu nie próżnuje, ale przyozdabiając się z dniem każdym jakimś nowym dodatkiem, służy na coraz to nowe rozrywki.

Po pamiętnym koncercie amatorskim, po balu Sylwestrowskim i paru koncertach orkiestry Orzechowskiego, przedwczoraj odbyła się zabawa dziecięca, zwana „Choinką,” według obliczeń starego kalendarza.

Pośrodku sali wznosiły się dwie jodełki, przybrane w zwykłe swe atrybuty, pierniki, jabłka, złociste orzechy, i świeczki, które w naznaczonej chwili zapalone nacią pyrotechniczną, piękny przedstawiały widok.

Prócz tego urządzoną była tombola, na której każdy los wygrywał jakieś cacko, wartości od 50 kop. do paru rubli, ale najwięcej uciechy sprawiła dzieciom latarnia magiczna z chromatropami, jak o tem z ich radosnych okrzyków i hucznego oklasku drobnych rączek, wnosić należy.

Po tańcach dziecińczych, po ugoszczeniu wszystkich bez wyjątku gości herbatą i ciastami, młodsze pokolenie wyprawiono do domu spać, a starsi puścili się w płasy, które trwały do godz. 3 przy dźwiękach orkiestry Orzechowskiego.

JW. Gubernator z Rodziną dodawali ochoty Swą obecnością i cechującą każdy Ich krok, a widocznie serdeczną uprzejmością.

W dniu 31 grudnia, (a po naszymu 12 b. m.) na zakończenie starego roku według kalendarza Juljańskiego znów danym będzie bal.

** Zarząd Sali Koncertowej podaje do wiadomości publicznej, że na posiedzeniu swem z d. 5 b. m: (24 grudnia v. s.) oznaczył cenę od jednorazowego wynajęcia sali na rs. 5, a z froterowaniem (w razie żądania) rs. 11. Użyty do oświetlenia gaz, liczyć się będzie w miarę spotrzebowania w stosunku 3 rs. za 1000 stóp kubicznych. Przy tej sposobności Zarząd uprasza Osoby, uczęszczające na koncerty, o pozostawianie kaloszy, lasek i zwierzonego ciepłego odzienia na dole w kontramarkarni, gdyż tak ze względów czuwania nad czystością sali, jak ze względów przyzwyczajenia, inaczej wpuszczanymi być nie mogą, i o tem osobnymi napisami ostrzegającymi publiczność zawiadomioną zostaje.

** Otrzymanym listem p. Textla, dzielimy się z czytelnikami, jak zwykle:

Szanowny Redaktorze!

W dniu 10-ym stycznia kończę przedstawienia w teatrze płockim, wyjeżdżam 12-go, a grać będę w Kaliszu 16-go, to jest w sobotę, pierwszy raz, jeżeli nasza kochana Wisła nie wyptała mi jakiego figla, to jest: że ani przepływać, ani przejechać nie będzie można. W takim razie byłoby kilka dni zwłoki.

Miło mi jest także donieść Szanownemu Redaktorowi, że Publiczność płocka żegna nas bardzo serdecznie: miłe tem, że teatr tkłannie odwiedza, a artystów obdarza — i tak: pani Micińska, oraz panny Czapskie: Józefa i Czesława, otrzymały drogocenne podarki. — Proszę także łaskawego Pana o zawiadomienie pana Orzechowskiego, że w dniu 16 stycznia rozpoczynam przedstawienia. Orkiestrę swoją uwolniłem, a jego warunki przyjąłem. Kończąc ten list, przesyłam łaskawemu Redaktorowi najserdeczniejsze życzenia w tym Nowym Roku!

Zostaję i t. d.
Teceł.

Płock d. 1 stycznia 1875 r.

Prowincja i korespondenci.

Usiłowania nasze dotychczasowe, aby „Kaliszanina” zrobić pismem całej prowincji, organem interesów i przedstawicielem potrzeb jej mieszkańców, rozbiły się zawsze o dwa bardzo ważne szkopy: obojętność dla jakichkolwiek objawów życia umysłowego na prowincji, szczególnie w małych miasteczkach i po wsiach, i brak korespondentów, rozumiejących potrzeby społeczne i interesy chwili.

Pismo prowincjonalne ma bardzo ważne przed sobą zadanie, ważną pracę, którą przyrównać najtrafniej można do trudów karczownika, usiłującego ziemię pokrytą pieńkami, kamieniami, zarostą odwiecznym chwastem, oczyścić, siły płodne w niej rozbudzić, i uczynić zdolną do wydania plonu. Umysłowy grunt ludności prowincjonalnej jest w równie zapuszczonym stanie; wiadomo bowiem, że dla całej ludności rzemieślniczej, fabrycznej, a nawet i urzędniczej, zamieszkującej miasta, miasteczka i osady, i dla ludu wiejskiego, obcem jest wszelkie życie umysłowe, cywilizacyjna wspólność myśli i pojęć, tak, że tam panuje półciemnota, w której pogrążone umysły drzemają nieprzerwanie, przeżywając spokojnie monotonne wrażenia leniwego, ospałego życia. Dlatego też niema tam postępu, niema inicjatywy, przedsiębiorczości.

Życie wepchnięte w ciasne koryto zaspokożenia najpierwszych potrzeb, nie usiłuje nawet wydostać się na szerszą widownię, zainteresować zmianami, zachodzącymi w moralnym, umysłowym i fizycznym świecie i przyjąć jakikolwiek udział w szerokiej, bogatej, ożywionej działalności innych narodów.

Takiej ospałości zawdzięczamy, że większa część sił naszych, któreby z korzyścią spożytkować się dały w jakiejś szerszej dziedzinie działania, drzemają, zatracają się wśród warunków gnuśnego prowincjonalnego życia; że nikt tam nie rozumie ducha czasu, potrzeb i wymagań danej chwili; że jak rośliny wśród miękkiego piasku pustyni, wędrują umysły niezwiązane z sobą, oddzielone od świata, otoczone bezbarwną, nudną, ciężką atmosferą. W takich warunkach bytu, nic dziwnego, że nie objawia się ani potrzeba ulepszenia swego życia, ani energia w dążeniu do wytkniętego celu, ani interes dla ogólnych potrzeb i dążeń ludzkich; że nie czytując nic, nie odbierając zapasu nowych wrażeń, nowych spostrzeżeń i poglądów, umysł spi, dusza, prócz zbawienia w przyszłym, nic więcej w tem życiu nie pragnie, a kraj nie może się wydobyć z biedy, zacofania i ciemnoty.

W dążeniu do ogólnego dobrobytu, podniesienia moralnego i szerzenia wiedzy, nie wystarcza i na niewiele się przyda, działanie tylko na klasy oświecone, natomiast większe; te bowiem czując w sobie impulsy energicznych, wyższych popędów, pod-

** Celem zebrania materiałów porównawczych do zredagować się mającej ustawy Kaliskiego Towarzystwa Kredytu Miejskiego, P. Prezydent Miasta odniósł się listownie do Władz Towarzystw Kredytowych w Warszawie i Łodzi, i otrzymał stamtąd odwrotną pocztą wszelkie potrzebne formalności i sprawozdania w tym przedmiocie, przy uprzejmych i serdecznych życzeniach powodzenia dla nowozałożyc się mającej instytucji naszego miasta. Pan Prezydent powierzył zredagowanie projektu powyższej ustawy, (który przed ostatecznym przedstawieniem go Władzy do zatwierdzenia, w wybranem na ten cel gronie obywateli szczegółowo rozbieganym będzie), panu Teodorowi Essemu, stałemu współpracownikowi naszego pisma.

** Otrzymaliśmy jednocześnie z trzech miejsc doniesienia o meteorze, który we wtorek błysnął na horyzoncie. Podajemy je wszystkie trzy dla rozjaśnienia tego zjawiska:

— W przeszły wtorek t. j. w d. 5 stycznia (24 grudnia) r. b. punkt o godz. 7-iej wieczorem, wysiadając z sanek przed oberżą w Marchwacu (majątek ziemski, o 15 wiorst od Kalisza odległy) zostaliśmy, że tak powiem, raptownie obłani nadzwyczajną jasnością, jakimś światłem jaskrawo-czerwonawem, tak silnem, że w tej chwili widzieliśmy, jakby przy słońcu elektrycznym, przedmioty nas otaczające; prawie jednocześnie spojrzeliśmy w górę na horyzont, ale już było zapóźno. Włóścianie, którzy stali przed oberżą, mówili nam: „że niebo otworzyło się, że *lysto się okropnie*, że to jakiś cud, że musiała Matka Boska spojrzeć się oczami świętymi na ziemię naszą,” a pocztyljon rzekł do nas: „że to nie błyskawica, tylko jakiś słup ognisty upadł z nieba na Marchwacz i gdzieś zniknął.” Była to, jak sądzimy, najprawdopodobniej kula ognista przebiegająca, a może inne zjawisko, pochodzące ze zmian w stanie atmosfery, o którym zapewne dowiemy się jeszcze, bo ten meteor ogniowy musiał być zauważony przez wiele innych osób i w różnych miej-

sycanych przez dzienniki większe krajowe, lub zagraniczne, torują sobie drogę i przebojem przy pomocy wytrwałej, rozumnej pracy i jasnej wiedzy — idą naprzód; lecz potrzeba zwrócić swe usiłowania na tych, którzy pozostali w tyle, nie się nie nauczyli, a wszystkiego zapomnieli, którzy włąć mogą w życie społeczne nowe, trzeźwe, wypoczęte siły, gdyż wtedy tylko dojsć możemy do harmonijnego i pełnego rozwoju żywotnych sił naszych, wtedy tylko możemy myśleć o samowiednym postępie.

Jednem z najważniejszych zadań i obowiązków prowincjonalnego pisma, jest przeciwdziałać takiemu stanowi życia pomiędzy ludnością prowincjonalną; wołać o oświatę, o reformy społeczne, rozbudzać twórczą, żywotną działalność, przypominać o potrzebie myślenia, czucia, działania. Zadaniu temu pismo odpowiedzieć może tylko przy pomocy dobrych prowincjonalnych korespondentów.

Na najwięcej zapadłym partykularzu, znajdzie się zawsze człowiek, który już z powołania swego przedstawiając tam dziedzinę potrzeb społecznych, umysłowych, lub moralnych, jak np. ksiądz, nauczyciel elementarny, wójt lub pisarz gminny, widzi jasno braki, wady, potrzeby i dążenia tego kółka, na którego czele stoi. Niema wątpliwości, że na takim stanowisku, każda jednostka myśląca, z pomocą żywego słowa, a przedewszystkiem przykładu, wiele dobrego zdziałać może, lecz dość

scowościach. W czasie raptownego oświetlenia, ani później, nie słyszeliśmy żadnego łoskotu. Wiadomo zaś, że *bolidy*, czyli kule ogniste, niekiedy pękają z silnym łoskotem, i że nawet ich cząstki spadają na ziemię, ale światło *bolidów* bywa zwykle słabe, a to było nadzwyczaj jasne i jaskrawe. Komunikujemy Redakcji „Kaliszanina” fakt powyższy, jako zasługujący na zaotowanie: może też ktoś od nas *szczęśliwszy*, patrzył w wspomnianym czasie w górę, widział zjawisko i opisze dokładnie i rzetelnie; częstokroć bowiem w takich razach, ludzie albo przesadzają w opisie, lub nawet, na krzywdę wiedzy, improwizują dodatki.

K. W.

M. Zeszłego wtorku, między godziną 6 i 8 wieczorem, mocno błyskało się w stronie północnej i północno-zachodniej nieba. Rzadkie to o tej porze zjawisko, kilkanaście razy powtarzało się i między pojedynczymi błyskami były i takie, co sobą, jakoby łuną pożaru, cały poziom oświetlały, i stały się powodem niemałego postrachu dla dostrzegaczy, mających w pamięci swej jeszcze świeże wspomnienia klęsk, jakie w tylko co zeszłym roku pożar zadał licznym mieszkańcom różnych stron kraju.

— Dnia 5 stycznia punkt o godzinie siódmej, przy zachmurzonym niebie, — wietrze wschodnim i przy temperaturze $+3^{\circ}$ R. widnokrąg kaliski został nagle oświetlony, jakby światłem błyskawicy, koloru niebieskawego, trwającego około 1 sekundy. Światło było tak silne, że oświetliło mieszkania, w których już lampy były zapalone, a ulice oświetlone gazem. Chociaż nie było przy tem słycać żadnego huk, to nie ulega wątpliwości, że zjawisko było spowodowane spadnięciem gdzieś daleko aerolitu. Usłyszymy, co z innych stron o tem napiszą. Żałujemy, że nie byliśmy na otwartem miejscu, aby mózż przytem obserwować kierunek światła.

D.

— W dniu 23 grudnia (4 stycznia) 1874/5 r. w Sali Rządu Gubernjalnego, odbyło się doroczne ogólne zebranie członków kassy pożyczkowej-oszczędności, na którym wybrano członków Dyrekcji i rewizorów, a mianowicie: dyrektorem P. Rybnikowa, jego zastępcą p. Fr. Przedpeńskiego, kasjerem p. Zawistowskiego, jego zastępcą p. Strzałkowskiego, buchalterem p. Sumorina, jego zastępcą p. Makarewicza; członkami Dyrekcji: pp. Bergholtza, Kobro i Chmielewskiego, i członkami komisji rewizyjnej: pp. Jakowlew, Kalickiego i Zastawa Przedpeńskiego.

M. W obecnej porze, z natury swej, obfitującej w ślizgawice, na czasie będzie przypomnieć prawidła, jakie praktyka łącznie z nauką, nakazuje chodzącym wypełnić, jeżeli chcą szwanku uniknąć, a które w ten sposób streścić się dają:

Idący po śliskiej powierzchni, czy to poziomej czy pochyłej, winien trzymać głowę nieco naprzód wysuniętą i nogi stawiać w oddaleniu, szeroko, o ile możności całą stopą. Idący po powierzchni pochyłej, czy to na dół lub w górę, powinien prócz powyższego, górną część ciała ku przodowi

nachylić i zgiąć kolana i to tem mocniej im szczytsza powierzchnia i trzymać przy schodzeniu dokolanowe części nóg prostopadle do powierzchni.

— Dowiadujemy się, że lekarze naszego miasta i okolicy, myślą o założeniu Kassy emerytalnej dla wdów i sierot po lekarach. Zanotujmy więc i ten jeszcze projekt, co przyznajemy, że nam się dość często zdarza, w tem stódkim przekonaniu, że kiedyś, może niezadługo, doniesiemy czytelnikom, że słowo stało się czynem, co nam się znów zdarza bardzo rzadko.

Na początek dobre i słowa!

— Jutro t. j. w sobotę odbędzie się w Koninie bal publiczny, jeżeli jednak będzie miał takie powodzenie, jak Sylwestrowski w Sieradzu, na którym, jak nam donoszą, były *cztery* damy, to szkoda zachodu i kłopotu. Spodziewać się należy przecież, że tak źle nie będzie, bo sieradzki bal nie udał się tylko z powodu ogromnej śnieżystej zawieruchy, tak, że jak teraz mówią w Paryżu, i prusaka trudnoby było kijem wypędzić na dwór; tymczasem konińskiemu może służyć pogoda, a przy dobrych chęciach i orkiestrze Orzechowskiego, trudno, aby się zabawa nie udała.

— Departament Wyznań na skutek prośby Administratora Djecezji Kujawsko-Kaliskiej, zezwolił na przeniesienie naczyń i sprzętów kościelnych, należących do kościoła i klasztoru Kapucynów w Łędzie, do tutejszej kolegiaty. Nasuwa nam to myśl, aby przedsięwziąć starania, izby i z innych pokasowanych klasztorów, leżące tam bezużytecznie naczynia i sprzęty, użyte zostały na zaopatrzenie ubogich często w rekwizyty kościołów parafjalnych, tem więcej, że nieraz sprzęty podobne, ze względu na starożytność, sztukę, lub historyczną pamiątkę, są cennymi i wysokiej wartości zabytkami, szkoda je więc wystawiać na zniszczenie w opustoszałych refektarzach klasztorów.

— Złożono w Redakcji „Kaliszanina” na rzecz ochronki dzieci wyznania prawosławnego w miejsce noworocznych i świątecznych wizyt od W-go Troickiego rs. 1.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa w styczniu 1875 r.

Nowy Rok. — Ś.p. Jan Chęciński. — Karnawał i Maskarady. — Ślizgawka i Zabłocki. — Zmiany w redakcjach pism warszawskich i Przegląd Techniczny. — Album Matejki. — Zecerki. — Zakład rękodzielniczy dla kobiet. — Gimnazjum handlowe. — Dezynfekcja miasta i wysadzanie ulic drzewami. — Tama koszowa Daniszewskiego.

Smutek i wesele, śmierć i narodziny dziwnem kołem wiążą się w życiu człowieka, który nieraz i na mogiłach szalony taniec zawodzi.

Dziwna to ironja losu! a jednak jakże to często i po za łzami bólu drży uśmiech radości, również jak i śmiech szalony skończyć się może rozpaczą.

śmieszności, o towarzystwie, czytaniu, szkole, kościele, krążących opinjach i t. d. i t. d. Należy tylko, aby każde twierdzenie poparte było rzeczywistością, prawdziwymi faktami, aby korespondent był bezstronnym, bez cienia zawiści osobistej, bez uprzedzeń i zgrzyliwości, aby miał na życie poglądy trzeźwe, przejęte miłością dla swego społeczeństwa, a zatem i wyrozumiałością na jego wady, a przy tem wszystkim, aby się nie podpisywał nazwiskiem i był zupełnie w swem kółku, jako korespondent, nieznany. To ostatnie tylko może mu zapewnić niezależność zdania i oszczędzić wielu, zwykle do takiego obowiązku przywiązanych napaści, trosk i przykrości. Może się wydać trudnem do uwierzenia, ale radzilibyśmy, aby korespondent okrywał się tajemnicą z jednego jeszcze względu, który tylko na prowincji miejsce mieć może, mianowicie, że nie byle czyje korespondencje miałyby u czytelników walo; sami bowiem słyszeliśmy, jak mówiono: „co mi to za korespondent, mój kancelista, albo jakiś tam bakałarz, organista, lub co podobnego.” U nas niema jeszcze zwyczaju zwracać uwagi głównie na ideę, zasadę i odłączać ją od osobistości. Pański kancelista, panie naczelniku, może mieć więcej warunków literackich, spostrzegawczości i chęci służenia ogólnemu dobru, aniżeli pan. Może pan nie wiesz, że bardzo wiele artykułów w piśmie warszawskich, bardzo wiele dzieł, które czytasz pan z upodobaniem, panie naczelniku, pańska żona, lub córka, pisanych jest przez ludzi,

Życie ludzkie to szala z różnobarwnych zszyta kawałków; tu skrawek żółty, tu biały, owdzie czarny lub czerwony, czysto arlekińska odzież, której los jest krawcem, a my nosimy ją tak, jak on nam ją przykroił.

Zabawne czasami bywają zwyczaje!

Ledwie że rok stary do snu wiecznego zawarł powieki, na świeżej jeszcze starca mogile, zawoźdźm już Sylwestrowskie płasy, i z kielichem w ręku witamy nowonarodzone dziecko, którego imie jest rok 1875.

Niedawno z równą radością święciliśmy narodziny, dziś umarłego starca, również wtedy szumiał nam szampań w kielichach, a dziś jednej łyzy nawet nie uroniliśmy nad jego mogiłą, tylko z trwożnem oczekiwaniem pytamy siebie, co nam przyniesie rok pański 75.

I cóż nam przyniesie?

Jednym, starym zwyczajem łyzy i boleś, drugim uśmiech szczęścia i rozkoszy, tamtym zawody i walkę z życiem, a innym jeszcze koniec ziemskich cierpień i ciszę cmentarną.

Dla tych ostatnich może okazały się najłaskawszym.

Dla tych skończyły się już szereg trudów i zawodów, łyzy i rozczarowań, nadziei i pragnień niespełnionych z każdym początkiem nowego roku.

Smutne te myśli przyszły mi do głowy wspomniawszy na niedawną śmierć ś. p. Jana Chęcińskiego, artysty dramatycznego reżysera komedji i dramatu. Znowu więc ubył jeden członek więcej z grona niestrudzonych pracowników! Opuszczając ziemię gdzie tyle zawodów bolesnych go spotkało i tyle doznał rozczarowań, rozbuździł jednak w wielu sercach żal i pamięć długotrwałą po sobie. Teatr utracił w nim zdanego i pracowitego artystę, literatura poeę, który poświęcając jej w wolnych chwilach od utrudzających zajęć swe pióro, pozostawił znaczną liczbę prac i utworów dramatycznych, które oprócz pięknego języka, odznaczają się poczciwą myślą i ciepłem serdecznem, o które w terażniejszych utworach coraz to trudniej i które coraz się rzadziej spotyka.

W ostatnich czasach spełniał trudne obowiązki reżysera dramatu i komedji. Tym, którzy mają styczność z teatrem, wiadomem jest, jak to są pracowite i pełne cierni obowiązki. Ś. p. Chęciński postępował jednak z wytrwałością i zaparciem się siebie, i jemu scena nasza winna wskrzeszenie całego zastępu dramatów pierwszorzędnych mistrzów. I na tej drodze miał do zwalczenia tysiące niechęci i uprzedzeń, które mu ostatnie chwile życia zatrąły. Śmiercią swoją osierocił dzieci, nad którymi Bóg i miłosierdzie ludzkie czuwać tylko będzie.

Tymczasem karnawał jakby laską czarodziejką skinąwszy, porywa wszystkich w wir upajającego walca i szalonej galopady, wlewając w serca ludzkie szal i wesołość, dopóki nie posypie głów, i przypomniawszy człowiekowi jego znikomość, do poważniejszych myśli skieruje.

kterzy ani marzyli, aby być naczelnikami... Niedawno wyliczano sławnych francuzkich literatów, czem który był za młodu, i pokazano się, że wielu z nich pracowało jako dependenci, kanceliści i t. p. Tu nie człowiek zwracać winien uwagę, panie naczelniku, lecz rzecz. Prawda, bezstronność, spostrzegawczość i najściślej zachowane incognito — oto przymioty korespondenta.

Kończąc nasze uwagi, prosimy wszystkich ludzi, którzy czują się zdolnymi pisać o czemś więcej, niż o pogodzie, wędrownych teatrzykach i nudach, ażeby zaczęli śledzić bacniej objawy otaczającego ich życia, notowali je starannie i nam je nadsyłać. Nie żądamy stylowego obrobienia, wymuskanych zwrotów, wyszukanych wyrażeń; nadsyłajcie nam fakty, cyfry, wypadki, a my już je zużytkujemy tak, że ogół z nich korzyść odniesie. A gdy na skutek takiej bacnej i trwałej kontroli, nad zjawiskami życia na prowincji, umysłowym, moralnym stanem i dobrobytem ludności, poznamy potrzeby, wady i zalety, warunki, wśród których reforma przyjąłaby się dała i środki, którymi do niej doprowadzić można; gdy na prowincji obudzi się ruch i życie, ludziska zaczną czytać, rozumować i pojmować lepiej swe położenie i cel swego bytu — wtedy bezwątpienia pocieszający stan ten zawdzięczać będziemy ludziom, których odezwa nasza zachęcała z nami do pracy, około wspólnego dobra. □

Karnawał tegoroczny liczy tylko sześć tygodni życia, a zatem powinien być ożywionym, tak przynajmniej wszyscy to sobie obiecują.

Resursa kupiecka i obywatelska otwierają swoje salony na tygodniowe wieczory tańczące. W projekcie jest bal na niezamierzonych studentów, Przytulisko i wiele innych, z góry przeto można wierzyć w ich powodzenie.

To samo przekonanie podzielają rękawicznicy i modniarki, które zacierają ręce i liczą już spodziewane korzyści.

Oprócz tych balów i maskarady w salach re doutowych odbywać się będą. Tą razą jednakże Dyrekcja teatrów dowcipnie ma się urządzić, niż lat zeszłych. Ponieważ moda, ta despotyczna władczyni rozkazała warszawianom, że pierwsza i druga maskarada mają świecić pustkami, a dopiero trzecia ma być przepiękną, przeto dyrekcja unikając tego dyshonoru i pragnąc oszczędzić sobie wydatku na oświetlenie salonów, muzykę, etc. ma podobno zrobić figla modzie, rozpoczynając tegoroczne maskarady od trzeciej dopiero.

Zobaczmy czy moda da się podejść tym razem, i czy nie straci rachuby.

Tak jak pierwsze dwie maskarady nie mają ładu u publiczności, tak samo u Niebios ślizgawka na Saskim placu. W złą godzinę widać zawiązała się spółka tego śliskiego przedsięwzięcia, bo albo prześladowała ją wieczna odwilż, albo jeżeli mroźne Eole chwilowy mróz sprowadziły i zmroziły sztuczne wody wylanie, nieliczna garstka, i to wcale niewyborowej publiczności oddawała się łyżwiarskiej ucieczce.

Widocznie nie było szczęścia!

Obecnie panowie przedsięwzięrcy uwolnili się przecież od ciągłego kłopotania się o mróz lub odwilż, ponieważ w tym roku nakazano im rozebrać parkany, i znieść całe urządzenie łyżwiarskie, które przyczyniło się znakomicie do oszczędzenia tak pięknego placu, jakim jest plac Saski.

Przybyło nam więc nowe przysłowie:

„Wyszedł jak S... na ślizgawce.”

które zapewne zluzuje, na jakiś czas przynajmniej, nieszczęśliwego Zabłockiego i mydło.

Z kolei przejdźmy teraz na pole dziennikarskie na którym pewne nastąpiły zmiany.

Otóż „Mucha” tygodnik humorystyczny, przeszedł obecnie na własność p. Faliksa Fryzego, który ma zamiar rozszerzyć ramy tego pisma na podobieństwo paryżskiego „Journal Amusant”. Zmianę tę witają wszyscy z radością i nadzieją, że wpłynie niewątpliwie na podniesienie tego pisma, które jak dotychczas, nieszczęśliwie cieszyło się powodzeniem.

Wiek także w części zmienił swoją redakcję, przez wejście do jej składu p. Zaleskiego, autora komedji „Z postępem”. *Gazeta Polska* przesłała pod redakcję p. Leo, mecenasa. *Gazeta Handlowa* zwiększyła swój format, a nowe pismo, *Przegląd Techniczny* niezadługo światło dzienne zobaczy.

Wiadomo już wam zapewne Szanowni Czytelnicy o ukazaniu się na widok publiczny, pierwszego zeszytu Albumu Matejki. Pierwszy zeszyt składa się z szesnastu plansz wielkiego formatu przedzielonych tekstem objaśniającym, p. K. Wł. Wójcickiego. Plansze te przedstawiają albo kopje obrazów Matejki, albo też wizerunki znakomitych osób w Polsce; wszystkie zaś wykonane są podług własnoręcznego rysunku na drzewie Jana Matejki. Praca drzeworytnicza! w tem wydawnictwie, złożyła dowód, że drzeworytnictwo polskie znajduje się dziś w całej pełni swojego rozwoju, tak, że ta strona najwyższe wymagania zadawolnić jest w stanie. A co najwięcej przemawia za wartością tego wydawnictwa, to ta okoliczność, że skutecznem zostało bez współudziału zagranicy. Począwszy bowiem od papieru aż do rylca drzeworytniczego, wszystko jest wytworem naszych artystów i krajowego przemysłu.

(Dok. nast.)

Różne wiadomości.

* *Gazeta Kielecka* wychodząca po dzień 23 grudnia r. z. pod redakcją p. Arkadiusza Płaskiego, przeszła z tym dniem pod redakcję p. Stanisława Siennickiego.

* W Warszawie powstać ma w tych czasach nowa fabryka wyrabiająca produkty filcowe, jakie do tej pory sprowadzano do nas z zagranicy. Do wyrobów tych użytkować się będą rozmaite odpadki fabryczne, oraz sierść bydłęca, którą dotąd wysyłano do fabryk angielskich, aby

przerobioną tam i w postaci butów filcowych i dywanów do nas sprowadzoną, nanowo i to za dobre pieniądze zakupywać.

* Węgierski porucznik Zubowicz, znalazł i w Warszawie swoich naśladowców, „Kur. War.” donosi, że jeden z naszych młodych sportsmenów stawił się w biurze tamtejszego towarzystwa wścigów konnych, oświadczając gotowość odbycia konnej przejażdżki z Warszawy do Petersburga w ciągu dni 14. Czy jednak znajdzie się amator któryby przyjął ten zakład, należy powątpiewać.

* Dobra Starożebskie pod Płockiem, leżące po drugiej stronie Wisły, a będące przez kilkadziesiąt lat w posiadaniu Bromirskich, nabył w tych czasach od p. Dębowskiego niejaki p. Rau, który rozprzedaje je z ogromną dla siebie korzyścią włościanom a głównie kolonistom niemieckim.

* P. Deryng, artysta dramatyczny teatru lwowskiego, a zarazem komedjo-pisarz, ma zamiar stale osiaść w Warszawie, i otworzyć tam rodzaj kursów dramatycznych, dla pragnących poświęcić się zawodowi scenicznemu.

* Henryk Wieniawski mianowany został na miejsce Vieuxtemps'a, profesorem skrzypców w konserwatorium królewskim w Brukseli, a oprócz tego przełożonym koncertów i profesorem kwartetu.

* W Warszawie, jeden z właścicieli typograficznych i giserskich zakładów zamierza urządzić dla pracowników swoich kasę emerytalną z pomocą lekarską w razie choroby uczestników i ich rodzin, oraz z dostarczeniem lekarstw.

* W W. Ks. Poznańskim przypada 1 fizyk powiatowy na 65,993 mieszkańców, 1 lekarz na 6,068 mieszkańców, 1 chirurg na 175,982, 1 dentysta na 197,981, i 1 akuszerka na 2,855 mieszkańców.

Stosunek to niekoniecznie korzystny dla Księztwa, bo w Prussach przypada 1 lekarz na 3,391 mieszkańców.

„Kalendarz lekarski” podaje, że: nasze królestwo liczy 641 lekarzy, 76 weterynarzy, 11 dentystów, 1,370 felczerów, 914 akuszerów, 282 aptek. W samej zaś Warszawie jest 205 lekarzy, 18 weterynarzy, 11 dentystów, 270 felczerów, 500 akuserek i 37 aptek. Wymowne też to są cyfry świadczące o nierównym podziale na kraj pomocy lekarskiej.

* W Poznaniu bawi obecnie jakiś Niemiec, który bałamuć lud wiejski niesłychanymi obietnicami i korzyściami materialnymi, przyjmuje zapisy na wychodźstwo do Alzacji i Lotaryngji. Naturalnie, że na wędkę tę wielu już się połapało, tak, że są wioski, z których po kilkunastu mężczyzn zapisało się na tę wędrówkę i dopiero na miejscu przekonali się, jak dalece nadużyto ich łatwowierności. Agenci przyrzekają im darmą podróż i grubą na miejscu zapłatę, lecz w rzeczywistości ani jednego ani drugiego nie dotrzymują, a biedne ofiary ich szalbierstwa, znajdują się częstokroć w gorszym położeniu, aniżeli w swym rodzinnym kraju.

* Podług gazety „Nowoje Wremia” w Woroneżu zastrzelił się chłopiec 15 letni, nazwiskiem Karakin, z miłości ku czterdziestoletniej bogdame.

* Professor Wojciech Gerson, jeden z pierwszych artystów malarzy, (a przytem znany i ze swej biegłości w piórze) wykończył przesłiczny nowy obraz treści historycznej z epoki Bolesława Krzywoustego.

* Matejko dał w wigilję Nowego Roku na wystawę Krakowską najświeższy swój utwór, a mianowicie zaciąganie dzwonu zwanego Zygmuntem na wieżę katedralnego kościoła w zamku na Wawelu.

* Przybyły w tych czasach do Warszawy i powszechnie lubiony, sympatyczny pisarz Adam Pług (Antoni Pietkiewicz) obejmuje współredaktorstwo „Kłósów”.

* W dziennikach rosyjskich od niejakiego czasu, pojawiają się olbrzymie ogłoszenia o towarzystwie ubezpieczeń od przegranych na wścigach konnych. Pod ogłoszeniami podpisane są nazwiska najpierwszych lordów angielskich, jako członków zarządu. Summy wydawane na ogłoszenia wynoszą do paru tysięcy rubli dziennie. Jestto po prostu wyższa bлага, skierowana na chwywanie łatwowiernych, a widać, że ich jeszcze być musi wielka ilość, kiedy oszuści nie wahają się tak wielkich summ ryzykować na ich przyciąganie.

* Londyński kalendarz adressowy na rok 1875 mówi, że w liczbie osób zajmujących się handlem, przemysłem i rzemiosłem, znajduje się 29 książąt i 28 lordów.

** W ministerjum spraw wewnętrznych roztrząsa się obecnie interes utworzenia nowej gubernji, a mianowicie Odeskiej. Rzeczą ta byłaby już załatwioną, gdyby nie napotymano przeszkód w ostatecznem rozstrzygnięciu, do której gubernji należyć ma powiat bałtycki? czy do podolskiej, jak obecnie, czy do nowo tworzącej się odeskiej.

** Od lipca 1870 r. do 30 czerwca 1874 czyli w przeciągu lat czterech wyemigrowało do Ameryki 78,748 osób z tak zwanej rasy łacińskiej t. j. Francuzów, Belgów, Włochów, Hiszpanów i Portugalczków.

* Ułożenie pisma powszechnego zrozumiałego zarówno dla wszystkich narodowości świata, czyli tak zwanej „pasigrafji”, jest obecnie przedmiotem bardzo żywego zajęcia w kołach uczonych angielskich. Tego roku w Londynie, odbędzie się w tym celu zgromadzenie towarzystwa antropologicznego, w którym weźmie także udział towarzystwo sztuk pięknych i instytut umiejętności.

* W Bernie, w Morawji, zawiązało się w tych czasach „Stowarzyszenie przeciw lichwie”, które ma na celu obmyślenie środków przeciw lichwie niszczącej lud wiejski, a przedewszystkiem wynalezienie środków zapobiegających wywłaszczaniu właścicieli wiejskich i miejskich z posiadanych nieruchomości przez niesumiennych wierzycieli.

DUMKA.

W lasku strumyczek bieży,
Szmierzac krocic pacierzy;
W krzakcu ptaszyna kwili,
Wiatr gałązkę pochyli...
Znowu cicho — cichutko,
Ze aż w sercu milutko *).

Ot na polu — na roli,
Co ziarn rośnie powoli...
To rozpiera się w ziemi,
Tamo kłosa bujnemi,
Jakby chciało wleźć w chmury,
Pnie się — rwie się do góry.

Słońce takie gorące,
A tu sieką na łące.
A co wrzawy, co gwaru,
Z tak małego obszaru;
A co siana, co woni,
A co potu na skroni...

Aj! — szkodniki te ptaki,
Jak co lubią przysmaki
Zjedzą wszystkie wisienki,
Boć ogródek maleńki;
Jeszcze dobrze się stało,
Ze choć dla mnie zostało.

Jak to ładnie w podwórku...
Pies przy budzie na sznurku,
Krówki, trzódka, owieczki,
Żyją w zgodzie bez sprzeczki;
Choćby ludzie tak chcieli,
Nie wiem, czyby umieli?

Moja chatko ty stara,
Jesteś wielka niezdara;
Czujesz moich słów brzemię,
Z wstydu kryjesz się w ziemię;
Nieraz myślę ja sobie,
Za co Kocham się w tobie?

I kościołek drewniany
Pięknie stroi te łąny,
I ta stara dzwonnica
Jako serce zachwyca,
A dzwon, skoro w niej dźwięknie
To tak miło — tak pięknie...

Tylko cmentarz i groby,
Tchną widokiem żałoby.
Jeno chwasty i pórze,
Jeno smutek i krzyże,
Jeno miejsce wspomnieniu,
Jeno koniec cierpieniu.

Leoni.

*) Pierwsza zwrotka powyższej dumki, była pierwszą zwrotką sielanki, napisanej w 15 roku życia. Sielanka ta w siedm lat później, wraz z innymi piosenkami lirycznymi, uległa zniszczeniu. Okoliczność ta skłoniła mnie do ustąpienia z Parnasu. Dziś po upływie lat 19 nasunęła się pamięci owa strofka i na jej nutę dostrojona reszta piosenki.

Przegląd polityczny.

Najważniejszą dziś z tych nowin świata, których czytelnikom naszym do tej chwili udzielić nie mieliśmy sposobności, jest gwiazdka, jaką dostał książę Asturji, Alfons, syn ex-królowej Izabelli.

Naród i wojsko, z zadziwiającą, mianowicie też jak na hiszpanów, jednomyślnością, ofiarowały mu... koronę, którą tenże przyjął jako Alfons XII konstytucyjny król Hiszpanji.

Wnosząc z manifestu Alfonsa, przypuszczamy, że pierwszą jego czynnością będzie zwołanie kortezów, co usankcjonuje fakt spełniony i przyspieszy uznanie tego faktu przez obce mocarstwa. Książę Alfons był niedawno w Berlinie, gdzie, jak donosiły dzienniki, konferował z cesarzem Wilhelmem i z Bismarkiem. Prawdopodobnie więc dwór berliński nie odmówi mu swej opieki.

Revolucja odbyła się bez rozlewu krwi. Rząd tymczasowy już utworzony: prezydent Canovas del Castilla; minister spraw zagranicznych Castro; skarbu Salaverria; wojny Jovellar. Exkrólowa Izabella, w odpowiedzi na telegram jenerał-kapitana madryckiego, oznajmiła, że don Alfons niezwłocznie do Hiszpanji przybędzie.

Nowy król udzielił zupełną amnestję wszystkim karlistom. Belgja uznała wczoraj nowy rząd hiszpański. Papież nadesłał Alfonsowi błogosławieństwo.


Według powszechnych wiadomości z Hiszpanji, proklamacja Alfonsa królem, nie napotyka oporu z żadnej strony. Radę municypalną madrycką zmieniono, i zawieszono wydawnictwo wielu dzienników opozycyjnych.

Telegram z Paryża donosi o nagłej śmierci znanego agitatora republikańskiego Ledru Rollin'a, socjalisty.

Aleksander August Ledru-Rollin, adwokat, radykalista francuzki ur. się 1807 w Paryżu. Zyskał popularność w latach 1832 i 34 jako obrońca wielu obwinionych w processach politycznych. Potem czynny jako pisarz na polu juryspruden-cyj, 1846—49 jako przywódca republikanów w izbie i w rządzie nawet, a od 1849—70 wygnaniec. W 1871 deputowany, podał się w krótko do dymisyi; w 1874 ponownie wybrany deputowanym.

Usilne poszukiwanie delegata papieżkiego w poznańskim ani na chwilę nie ustaje. Obecnie z Inowrocławia piszą do „Kuryera Poznańskiego”, że tamtejszy dziekan Pankau, który w śledztwie tem dał odpowiedź odmowną, jak i inni, został aresztowany. W tymże samym okręgu poleciono także aresztować dziekanów Simona i Gątkowskiego.


Ogłoszenia.

 W przeszły poniedziałek 23 grudnia (3 stycznia) zginęły owinięte w gazetę „Przyjaciół Dzieci” dokumenty kolegjalnego sekretarza Mamerta Niżewskiego, atestat o służbie z kopją, papier herbowy, oraz pieniędzy do 23 rs. Jeśliby takowe były znalezione, proszę o złożenie w Redakcji „Kaliszanina” za wynagrodzeniem *M. Niżewski.*

 Zakład czyszczenia pierzy i puchu w rynku pod Nr. 11 na przeciw odwachu ma z wolnej ręki **do sprzedania** maszynę do czyszczenia pierzy, oraz zupełną wy-sprzedż towarów po cenach zniżonych. Wiado-mość u właściciela **Z. Gumprychta.** Tam-że sklep każdego czasu do najęcia. (16—3-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.


D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Przybyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	we dnie	g.	m.	
8 stycznia — piątek	8	8 r.	4	7 w.	7	59	0	16		4	27 w.	
9 „ sobota	8	7 „	4	9 „	8	2	0	19		6	51 „	
10 „ niedziela	8	7 „	4	10 „	8	3	0	20		7	16 „	
11 „ poniedziałek	8	6 „	4	12 „	8	6	0	23		8	40 „	

 Jest do sprzedania 9 krów dojnych we wsi Piekart pod Kaliszem w każdym czasie. Wiadomość we wsi Dobrzec wielki u byłego Wójta Benckiego. (13—3-1)

 **Fortepian** w dobrym stanie fabryki Kralla i Seidla, opatrzo-ny medalem. wystawy Moskiewskiej, jest do sprze-dania w cenie umiarkowanej. Bliższa wiadomość w domu W-go Sobolewa na 1-szem piętrze, lub w księgarni A. Hurtiga. (15—4-1)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i jego okolic, iż przyjmuję **do roboty wszelką krawiecczynę damską:** Suknie balowe z elegancją i gustem: stosując się do najświeższych modeli paryzkich, po cenach zniżonych. Oraz przypominam, iż tak samo, jak dawniej, uczę kroju sukien w sposób angielski w ośmiu lekcjach za rubli 5.

Wdowińska
Ulica Śt. Stanisława Nr. 167 w domu W. Mianow-skiej (14—3-1)

 **Do handlu win**
Zygmunta Wartskiego
nadchodzą regularnie świeże **OSTRYGI**
(757-3-3)


Zarząd Anglo-Rosyjskiego Towarzystwa WYROBÓW GUMOWYCH **„MACKINTOSH“** w St. Petersburgu.
Niniejszem ma honor podać do wiadomości powszechnej, że oprócz fabrykacji *Kaloszy*, zaczęta została fabrykacja przedmiotów technicznych, jako to: *Pasów z gumy wulkanizowanej, Rur, Kiszek, Płatów, Buforów* etc. etc., i że jest w możności każdą żadaną ilość tych przedmiotów jak również *Kaloszy* w najprzedniejszym gatunku, po cenach umiarkowanych dostarczać.
Z zamówieniami uprasza się zgłaszać do Zarządu w St. Petersburgu przy Nowym Kanale Nr. 130; albo też do Agentów fabryki: **pp. Königsberger et Comp.** w Petersburgu i Moskwie.
w Warszawie, do p. D. Grossman, ulica Rymarska Nr. 12 nowy. (751-6-3)


NAUCZYCIEL, posiadający stosowne kwalifikacje, oraz pozwolenie Władzy, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (11-2-2)


Doktor
ALEKSANDER PODCIECHOWSKI
osiadł w m. Warcie. (746-3-3)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.
Nr. 8,647. Niniejszem zawiadamia, że dnia 20 stycznia (1 lutego) 1875 r. o godzinie 10 rano w biurze tegoż Magistratu odbędzie się licytacja przez opieczetowane deklaracje od summy rs. 1,500 (in minus) rocznie, na entrepryzę oczyszczania placów i ulic miasta Kalisza poczynawszy od 1 (13) lutego 1875 roku, do 1 (13) stycznia 1878 r.


Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych. Kalisz dnia 17 grudnia 1874 r.
Prezydent *Przedpelski.*— Radny *Pławski.* (759-3-3)


 W mieście **Kole** jest do wypuszczenia z dniem 1-ym maja 1875 r. obszerny ogród owocowy w środku miasta położony, oraz w ogrodzie tym **Dom mieszkalny** kwalifikujący się na urządzenie **kawiarni i domu zabaw.** Dom składa się z 10 pokoi, obszernej kuchni, schowania, oraz dwóch pokojów na pomieszczenie służby. Nadmienia się, że oprócz tego ogrodu miasto Koło innych nie posiada, a w mieście mieszka stale znaczna liczba fabrykantów. Bliższe warunki objaśni Kantor fabryki machin M. Ostrowskiego w Kole. (732-6-5)

 W dominjum *Pietrzyków* pow. kaliskiego, **Ogier** kasztanowaty, kupiony w r. z. w Trakenach, w głównym stadzie rządowym, stanowi klacze od 1 lutego r. b. Za dwa skoki rs. 10 i rs. 1 stajennego. Tamże jest ogier gniady pełnej krwi angielski. Za dwa skoki rs. 4 i rs. 1 stajennego. Rodowody do przejrzania na miejscu. W tem samem dominjum do sprzedania **buhaj** półkrwi *Shortorn.* (12-6-2)

 Podpisany właściciel **składu hurtowego i detalicznego win** w Kaliszu, poleca się winami czystymi węgierskimi i francuzkimi wystawami. Zwracam szczególniej uwagę WW. amatorów na gatunek **zieleniaczek** zwany. Niemniej moje piwnice zaopatrzone są we wszelkie gatunki wina osobiście kupione w Węgrzech, oraz **młody węgierskie** i portery wyborowe, sprzedaje takowe po nadzwyczaj umiarkowanych cenach; biorącym większe partje odstepuje się odpowiedni rabat. Restauracja przy handlu dostarcza jedzenia w każdej porze, w Kaliszu, ulica Browarna naprzeciw chlebowych jatek. (708-12-6) **Stanisław Rosenthal.**

LOKAL
na 1-em piętrze złożony z 5-ciu pokojów od frontu z tych środkowy z balkonem oraz jednego pokoju od podwórza, kuchni, sklepu, drwalni, stajni i wozowni wraz z górą oddzielną w domu Nr. 441 jest do wynajęcia każdego czasu z powodu wyprowadzenia, się dla zmiany innego przeznaczenia. Wiadomość u Właściciela lub u W-go Czółtkowskiego, który bliżej objaśni. (2-2)

 Znalezione przed niedawnym czasem notatki, a między nimi dwa bilety na loteryję fantową w Łowiczu, papierek dziesięciokrajcarowy austriacki i **obligacji pożyczki nieszaf-telskiej** na 10 fr. mogą być odebrane za udowodnieniem i zwrotem kosztów ogłoszenia z kantu-toru Redakcji „Kaliszanina”.

 Znalaziona czapeczka ruska dziecinna podczas „Choinki” i zamieniony na koncercie amatorskim parasol, mogą być odebrane od afiszera Warszawskiego.

Ceny Targowe: Pszenicy korzec od rs. 5 kop. 40 do rs. 6; — żyta od rs. 4 kop. 25 do rs. 4 kop. 50; — jęczmienia od rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 50; — grochu od rs. 6 do rs. 6 kop. 75; — owsa od rs. 3 do rs. 3 kop. 30; — tatarski od rs. 3 kop. 60 do rs. 4.